



NIE UCIEKNIESZ

*Jej prześladowcy
nigdy nie odpuszczą.
On nie może poznać prawdy.*

**NANA
BEKHER**



NIE UCIEKNIESZ

NANA
BEKHER



Redaktorka prowadząca: Ewelina Kapelewska
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Monika Kardasz
Korekta: Ewa Popielarz
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Volodymyr TVERDOKHLIB; © Nailotl / Shutterstock.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2021 by Nana Bekher

Copyright © 2021, Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2021
ISBN 978-83-66815-76-6



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/niegrzeczneksiazki



www.wydawnictwokobiectwo.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiectwo.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiectwo.pl

PROLOG

– *Laura!* – Słyszę głos mamy. – *Laurita, proszę, zejdź na dół!*

Niechętnie wstaję z łóżka i wychodzę z pokoju. Dziś mam poznać swojego przybranego brata. Pół roku temu mama wyszła za mąż za Héctora Vallejo. Jego syn Rafael ma dwadzieścia lat i do tej pory mieszkał z matką w Nayarit. Nie wiem dokładnie, co nabroił, ale matka odesłała go do ojca, czyli do nas. Musi tu zostać jakiś czas, bo ma już zawiasy i za następane przewinienie pójdzie siedzieć.

Schodzę na dół i widzę, jak brunet mierzy mnie wzrokiem, aż czuję zimny dreszcz. Już sam jego widok mnie przeraża. Jest praktycznie cały w tatuażach i to takich rodem z najstraszniejszego horroru.

– *Lauro* – mówi Héctor – to jest właśnie mój syn Rafael.

– *Siostrzyczka.* – Rafael posyła mi cyniczny uśmiech i mogę przysiąc, że oblizał usta.

– *Pamiętaj, że obiecałeś być grzeczny* – upomina go ojciec.

– *Oczywiście* – potwierdza, nie odwracając ode mnie wzroku.

– Dzieci – mówi mama – jestem pewna, że się dogadacie.
Lauro, pokaż bratu jego pokój. Ja muszę już jechać do pracy.

Co?

– Podrzucę cię – proponuje mamie Héctor. – Też już powinienem być w pracy.

– O, to super. Pa, kochani.

– Rafaelu, pamiętaj.

Nie podoba mi się ten cały Rafael, jest jakiś dziwny.

– Mam nadzieję, że mój pokój jest blisko twojego – rzuca, gdy zostajemy sami.

Na szczęście nie.

Ignoruję go i idę na górę. Mamy spory dom, po dziadkach. Wcześniej żyły tu trzy rodziny, ale przez ostatnie trzy lata mieszkałam sama z mamą. Ojciec zostawił nas dawno temu.

Wskazuję Rafaelowi jego pokój po lewej stronie schodów, a gdy się odwracam, chłopak chwytą mnie za rękę.

– Jesteś całkiem ładna, siostrzyczko. – Przewierca mnie wzrokiem, przez co moje serce ze strachu zaczyna szybciej bić.

– Puść mnie. – Przełykam ślinę.

– Nie bój się, nie zrobię ci krzywdy – mówi, zakładając mi pasmo włosów za ucho. – Jeszcze mi się kiedyś przydasz. – Śmieje się i zamyka w swoim nowym pokoju.

Co to, do cholery, było? Wiem tylko jedno: będę starała się go unikać na wszelkie możliwe sposoby. Nie wzbudził mojego zaufania, a już na pewno nie zostanie kochanym starszym bratem.

Idę do swojego pokoju i wrzucam rzeczy do torby. Umówiłam się z moją przyjaciółką Rositą w centrum handlowym. Przynajmniej nie będę musiała siedzieć w domu z koszmarnym Rafaelem. Mam nadzieję, że jednak długo u nas nie zostanie. Czuję, że będą z nim problemy...

ROZDZIAŁ 1

LAURA

– Chyba źle się zrozumieliśmy – warczy Rafael, pochylając się nade mną. – Masz robić to, co ci każę. Jeśli każę ci skoczyć w ogień, masz to, kurwa, zrobić! – krzyczy, a ja aż podskakuję ze strachu.

Boję się go. Cholernie się go boję. Jest prawdziwym potworem, a nie mogę się od niego uwolnić. Raz próbowałam i... Nawet nie jestem w stanie o tym myśleć.

– Jeszcze mnie popamiętasz, ty mała dziwko! – Zaciska zęby i kopie mnie w brzuch.

Zwijam się z bólu, zalewając łzami. Przeklinam dzień, w którym przekroczył próg mojego domu. On nie jest człowiekiem, tylko potworem.

– I żeby ci nie przyszło do głowy znowu ode mnie uciekać – ciągnie mnie mocno za włosy – bo cię, kurwa, znajdę, choćby na końcu tego pierdolonego świata!

Boże, jak ja go nienawidzę.

– Naucz tę dziwkę posłuszeństwa, Raul. – Niczym szef wydaje rozkaz swojemu kuzynowi. – Twarz ma być nietknięta – dodaje i cały w nerwach wychodzi, zostawiając mnie z tym skurwielem.

Boże, pomóż mi...

Chyba w życiu każdego człowieka przychodzi chwila, gdy potrzebuje pomocy. Wsparcia, pocieszenia, zrozumienia. Co zrobić, kiedy nie masz komu zaufać? Gdy musisz nieustannie oglądać się za siebie? Gdy nawet prawo nie jest po twojej stronie? Uciec czy zostać? Ja uciekłam. Wiedziałam, że w moim rodzinnym mieście, w Juárez, wydano na mnie wyrok. Rok temu, gdy zmarła mama, moje życie wywróciło się do góry nogami. Zostałam sama i z dnia na dzień coraz bardziej odczuwałam, jak mi jej brakuje. Héctor z rozpaczy zaczął dużo pić, a ja wpadłam w ręce samego diabła – Rafaela i jego kuzyna Raula.

Dziś, po kilku dniach dosyć męczącej podróży, docieram do Buffalo. Nie jest to moje miejsce docelowe – stąd chcę jechać do Pittsburgha, a potem do Chicago. Mam trochę odłożonych pieniędzy. Nie za dużo, ale na początek wystarczy. Potem znajdę w Chicago jakieś mieszkanie, nawet pokój mi wystarczy, i pracę. Wierzę, że w wielkim mieście mnie nie odnajdą. Nie mogą mnie odnaleźć.

Obok dworca kolejowego znajduje się lotnisko i dworzec autobusowy. Autobusem najbezpieczniej można dostać się do Pittsburgha. Wchodzę do hali i od razu kieruję się do punktu informacyjnego. Podchodzę do okienka, przy którym siedzi kobieta koło sześćdziesiątki z ogromnym kokiem. Dziwię się, że tak stabilnie trzyma głowę.

– Dzień dobry. O której godzinie odjeżdża najbliższy autobus do Pittsburgha? – pytam.

– Spóźniłaś się, dziecko – mówi, a ja marszczę nos. – Pięć minut temu odjechał, a następny jest... – urywa, wystukuje coś na klawiaturze i zerka na ekran – o drugiej – kończy.

– O drugiej? – Spoglądam na zegarek. – To za trzy godziny.

– Zdązysz wrócić do domu. – Kobieta uśmiecha się ciepło.

– Obawiam się, że raczej nie – mamrocze cicho, jednak pani chyba mnie usłyszała.

– Nie jesteś stąd? – zauważa.

– Dopiero przyleciałam.

– Po drugiej stronie ulicy jest niewielka knajpka – mówi. – Smacznie gotują i bez tej całej chemii. Szybko zleci ci tam czas – dodaje. Naprawdę miła kobieta.

– Dziękuję. – Uśmiecham się do niej. – W takim razie do zobaczenia.

Wychodzę z dworca i idę do knajpki. Faktycznie niewielka, ale przytulna i pięknie urządzona. Zamawiam spaghetti z cukinią i pesto z rukoli oraz koktajl owocowo-warzywny, po czym zajmuję miejsce przy oknie.

Lubię wiosnę, bo przywołuje miłe i dobre wspomnienia. Przymykam oczy i wracam myślami do czasów dzieciństwa. Wystarczyło, że uchylłam okno w pokoju, a mogłam napawać się zniewalającym zapachem jakarandy i podziwiać jej piękne niebieskofioletowe kwiaty. W naszym ogrodzie przeważały kaktusy, ale babcia uprawiała też orchidee. Pamiętam jeszcze czasy, gdy pracowała na plantacji wanilii. Wanilia nabiera aromatu, kiedy jest poddawana procesowi fermentacji i suszeniu. Gdy babcia po pracy wracała do domu, czułam od niej słodki zapach wanilii i nazywałam ją Waniliową Królową, choć wiedziałam, jak ciężka była to praca.

Moje życie nie jest usłane różami. Przeszłam przez piekło, po którym miałam się nie podnieść, ale chcę żyć. Jest we mnie

jakaś siła, która nie pozwala mi się poddać i każe walczyć. Mam dopiero dwadzieścia dwa lata i chcę wierzyć, że kiedyś będę szczęśliwa.

Przedemną długą podróż i chętnie bym coś poczytała. Na dworcu kolejowym jest mała księgarnia. Może znajdę ciekawą książkę na drogę.

– Podać pani coś jeszcze? – pyta młoda kelnerka.

– Poproszę wodę z cytryną – odpowiadam.

– Oczywiście. – Uśmiecha się.

– Przepraszam – zatrzymuję ją. – Na dworcu kolejowym jest księgarnia, chciałabym kupić książkę – mówię do dziewczyny. – Czy mogłabym zostawić tu swój bagaż? Wrócę za parę minut.

– Tak, jasne. To żaden problem – odpowiada kelnerka.

– Dziękuję. Zaraz wracam.

Szybko wychodzę i idę kawałek chodnikiem. Moją uwagę zwraca starsza pani rozglądająca się dookoła i wołająca jakąś dziewczynkę.

– Elise! Wnusi, gdzie jesteś?! – krzyczy zrozpaczona. – Elise!

Odruchowo i ja się rozglądam, a gdy ruszam w kierunku kobiety, przy krawężniku zauważam małą dziewczynkę, która wchodzi na ulicę.

O cholera!

Dziewczynka wchodzi na jezdnię, a w jej stronę pędzi samochód. Nie myślę, rzucam torebkę i po prostu działam. Biegnę co sił w nogach. Wszystko dzieje się błyskawicznie. Popycham małą na trawę, słyszę pisk opon i czuję mocne uderzenie. Potem zapada ciemność.

ROZDZIAŁ 2

LAURA

– Patrz na mnie, jak do ciebie mówię! – krzyczy, mocno ścisnąjąc moją twarz, aż jego palce wbijają mi się w policzki.

Moja twarz jest zalana łzami. Jeszcze nigdy nie był tak brutalny. Mogłam być poobijana, ale twarz musiała pozostać nietknięta. Dziś wpadł w furję, a ja doskonale wiem dlaczego.

– Coś ty narobiła, mała dziwko?! – wścieka się. – Zapłacisz mi za to, rozumiesz?!

Zabije mnie. Boże, on mnie zabije. Jestem tak przerażona, że naprawdę zaczynam myśleć, że to chyba jedyne wyjście, by wyrwać się z jego rąk, lecz co z resztą?

– Albo nie, mam lepszy pomysł – mówi i odpycha mnie tak mocno, że upadam na zimny beton.

Nie wiem, co mu strzeliło do głowy. On naprawdę jest nieobliczalny.

Rafael odwraca się w stronę kuzyna, a na jego twarzy maluje się cyniczny uśmiech.

– Rosita!

Boże, tylko nie to. Tylko nie ona. Jestem przerażona do granic możliwości, nie mogę opanować oddechu, czuję, jakbym się dusiła, a żołądek mi się boleśnie skręca.

– Ni... Nie... Proszę, nie – szlocham.

– Dawaj ją, Raul. Przedstawienie czas zacząć. – Rafael wybuchła drwiącym śmiechem.

– Nie!

– Nie! Nie!

Otwieram oczy i gwałtownie siadam. Unoszę prawą rękę, dostrzegając na niej założony wenflon, do którego podłączona jest rurka podająca mi jakiś płyn. Na drugiej mam, cholera, gips. Rozglądam się dookoła i dostrzegam białe ściany oraz jakieś urządzenie rejestrujące.

Cholera, tylko nie to! Tylko nie szpital.

Pocieram palcami skronie, zastanawiając się, co powinnam zrobić. Wiem jedno: jak najszybciej muszę się stąd wydostać.

Nie wrócę do Meksyku. Nie wrócę!

Powoli wstaję z łóżka, starając się nie robić przy tym hałasu. Kręci mi się w głowie, ale to pewnie przez uderzenie.

Jak wyciągnąć tę cholerną rurkę?! Ale się urządziłam! Teraz się wyda, że jestem tu nielegalnie. Deportują mnie. Oni mnie deportują... Nerwowo potrząsam głową, nie dopuszczając do siebie tej myśli. Musiałam się nieźle wysilić, by się tu dostać, i nie dam się stąd wywieźć. Po prostu nie dam.

Zębami wyrywam rurkę i szukam swoich rzeczy. Niestety znajduję tylko torebkę. Cholera, mój bagaż został w tej knajpce! Jak ja mam stąd wyjść w szpitalnym ubraniu? Spokojnie, Lauro, tylko spokojnie. Oddychaj i myśl. Wyjdę na korytarz i na pewno coś znajdę. Najważniejsze to się stąd wydostać.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

